

Pies śpi na grobie swojego pana

Kilkuletni kundelek nie pogodził się ze śmiercią swojego właściciela. Od blisko roku nocuje przy jego grobie na częstochowskim cmentarzu Kule. Pikuś to pieszczoł - mówią pani Magda i pan Wiesław, handlowcy sprzed cmentarza na Kulach. Mały czarny pies z podpalanymi łapami zaczął pojawiać się przy cmentarzu Kule - od strony ul. Fieldorfa Nila - jesienią ubiegłego roku.

- Przychodził codziennie - opowiada pan Wiesław, który przy cmentarnej bramie sprzedaje znicze i kwiaty. - Marnie wyglądał, był bardzo nieufny. Zaczęliśmy go dokarmiać i dzięki temu się oswoił. Po jakimś miesiącu zorientowaliśmy się, że wieczorem idzie na cmentarz. Pani, która tu także handluje zaobserwowała, że nocuje na grobie niedaleko kaplicy. Nie mieliśmy wątpliwości, że to miejsce spoczynku właściciela.

Fot. Fot: Grzegorz Skowronek / AG

Sprzedawcy zaopiekowali się psem i nadali mu imię Pikuś. Z czasem udało się im ustalić, że pies zjawił się na cmentarzu krótko po śmierci swojego pana. Kundelek znał to miejsce, bo bardzo często przychodził tu z właścicielem na grób jego rodziców. Mieszkali w pobliżu.

Młodziutka sprzedawczyni pani Magda pracuje w budce przy cmentarzu od dwóch miesięcy, ale zdążyła się już zaprzyjaźnić z Pikusiem. Gdy wyciąga do niego rękę, pies merda ogonem, kładzie się na grzbiecie i każe się głaskać po brzuchu: - To pieszczoł - śmieje się dziewczyna.

Codziennie rano każdy ze sprzedawców szykuje dla Pikusia jakiś smakołyk. Wiedzą, że pies przyjdzie tuż po otwarciu straganów.

- Po południu zmienia mnie tu żona - mówi pan Wiesław. - Mieszkamy niedaleko Promenady, więc wieczorem po zamknięciu straganu wraca do domu zawsze przez cmentarz. Pikuś odprowadza ją do połowy drogi, a potem idzie w kierunku grobu pana. Tam spędza całą noc.

Sprzedawcy nie zauważyli, by grób starszego pana odwiedzał ktoś z rodziny. Mogliby wtedy opowiedzieć o losie Pikusia. Może jakiś krewny zmarłego przygarnąłby psa? Opiekunowie martwią się, jak kundelek przetrzyma kolejną zimę. Ubiegła na szczęście nie była mroźna.

- Kiedyś przyjechała tu ekipa ze schroniska dla bezdomnych zwierząt, żeby zabrać Pikusia, ale on przeczuł, co się dzieje i uciekł - opowiada pan Wiesław.

Sprzedawcom bardzo leży na sercu los psa. - Pikuś zrobił się sławny. Dużo ludzi pyta o niego, ale nikt nie kwapi się, żeby przynieść mu chociaż kawałek kiełbasy - trochę narzekają. - Za tę jego wierność i miłość, która nie zna granic i jest silniejsza niż śmierć - mówią wzruszeni.

Psia dola

Podobna historia wydarzyła się kiedyś w Krakowie. Pies nie chciał opuścić ronda Grunwaldzkiego, na którym w wypadku zmarł jego pan. W końcu i zwierzak zginął pod jakimś autem. Wzruszeni krakowianie wystawili psu pomnik.

Z kolei przed kilkunastu laty w Częstochowie, na pętli tramwajowej na Kucelinie, psa przybędę regularnie dokarmiali motorniczowie. Po pewnym czasie postawili mu budę. Eliza Kwiatkowska, 2007-07-17

Źródło: Gazeta Wyborcza Częstochowa